Nr. 68. Sobota, dnia 24 Marca 1934 roku. Cena 10 gr. Rok XXIX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 51206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2058.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr Drobne ogłoszenia wiersz najmniejszy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Kryzys zmienił kierunek emigracji

Pod wpływem kryzysu ruch emigracyjny na całym świecie zmienił jak to wykazały szczegółowe badania Międzynarodowego Biura Pracy, zarówno swój charakter jak i kierunek. Fale emigranckie zaczęły powoli opadać, a w wielu wypadkach liczba reemigrantów zaczęła przewyższać liczbę emigrantów.

Zjawisko to nie jest czemś zupełnie nowem w dziejach emigracji, nigdy jednak reemigracja nie miała charakteru tak masowego, ogólnego ruchu depresyjnego jak dzisiaj. Reemigracja idzie w ślad za przenoszeniem się kryzysu z jednego kraju do drugiego, z jednego kontynentu na drugi.

Jeśli chodzi o emigrację na kontynencie europejskim, można stwierdzić, iż w kraju o charakterze tak wybitnie imigracyjnym, potrzebującym dopływu obcej siły roboczej, jak Francja, liczba imigrantów pochodzenia europejskiego wynosiła: 64.000 osób w r. 1927, 98.000 osób w r. 1928, 179.000 osób w r. 1929, 222.000 osób w r. 1930. Natomiast w r. 1931 cyfra ta spadła do 102.000, a w r. 1932 — do 70.000 osób. Tak wygląda we Francji spadek liczby imigrantów w latach kryzysowych. A jak się przedstawia wzrost liczby reemigrantów z Francji? Otóż gdy w r. 1927 liczba ich sięgała 90.000, 54.000 w r. 1928, 39.000 w 1929 r, 44.000 w r. 1930, to już w r. 1931 wzrosła ona do 93.000, a w 1932 r. do 109.000.

W Belgji, która zatrudniała po wojnie sporo obcokrajowców głównie w przemyśle górniczym, ujawniła się ta sama tendencja kurczenia się popytu na obcą siłę roboczą. Tak więc, gdy w latach 1929—1931 imigracja sięgała 45.000 osób rocznie, to w r. 1932 spadła ona do 15.000.

W Niemczech ruch imigracyjny został zahamowany również przez zarządzenia, idące zgóry, od nowego rządu.

Natomiast we Włoszech, klasycznym dotąd kraju emigracji, skąd płynęły corocznie ogromne rzesze emigrantów do Ameryki Północnej i Południowej, liczba wychodźców spadała coraz bardziej; sięgnąwszy maksymalnego natężenia w r. 1930 (221.000 osób), spadła do 125.000 w 1931 roku, a w r. 1932 zatrzymała się na 58.000 Jednocześnie rosła fala reemigrantów, powracających do ojczyzny z krajów dotkniętych kryzysem; tak więc liczba reemigrantów, wynosząca 49.000 w 1928 r. wzrosła do 82.000 w 1930 r.

Nie inaczej niż w Europie dzieje się w Stanach Zjednoczonych. W r. 1927 liczba netto (tj. przewyżka emigracji nad emigracją ze Stanów) imigrantów wynosiła 108 tysięcy osób, w r. 1929 — 132,000, natomiast w r. 1931 widzimy już cyfrę 24.000 reemigrantów, a w r. 1932 — 47.000 (tj. przewaga emigracji nad imigracją do U. S. A.)

W Argentynie liczba obcych przybyszów - pracowników wynosiła 162.000 w r. 1927, 129.000 w r. 1928 i 140 000 w r. 1929, Natomiast już w r. 1932 cyfra ta wynosiła tylko 37.000!

Nie inaczej w Brazylji, gdzie liczba emigrantów z 97.000 w r. 1927 spadła do 26.000 w r. 1931. Najbardziej zaś pronosowana jest ta tendencja w Australji, gdzie imigracja, sięgająca 49.100 osób, w r. 1927 spadła do 9.800 już w r. 1929, a w latach 1930 — 1931 — 1932 przerodziła się w ruch reemigracyjny, w powrót emigrantów do ich ojczyzn, wyrażając się w cyfrach: 10.200 (1930), 12.400 (1931), 4.800 (1932),

Kryzys spowodował zatem głęboko sięgające przemiany w cyrkulacji ludzi na obszarach ziemi, odwracając jakgdyby kierunek statków wiozących wychodźców.

E. R.

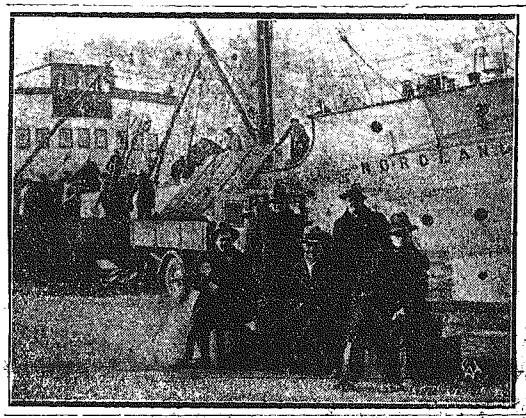

Chór Dana zdobywa sukcesy zagranicą. Sympatyczny zespół chóru Dana wyruszył przed kilku tygodniami na pierwsze tournée zagraniczne do Łotwy, Finlandji, Estonji i Sowietów, zdobywając sobie wszędzie gorącą sympatję i uznanie. Na zdjęciu widzimy polskich śpiewaków w porcie tallińskim, na chwilę przed odjazdem do Helsingforsu.

Nowa Konstytucja Austrji

NIE ZAWIERA OKREŚLENIA „REPUBLIKA".

Wiedeń. — Urzędowa „Wiener Zeitung" przynosi sensacyjną wiadomość, że w nowej konstytucji austrjackiej brak określenia „republika".

Organ urzędowy podaje z doskonale poinformowanej strony następujące szczegóły nowej konstytucji: Nowa konstytucja określa Austrję jako państwo związkowe, składające się z samego miasta Wiednia i z krajów związkowych.

Określenie „republika" odpada, tak, że w przyszłości państwo będzie nazywało się w stosunkach międzynarodowych „Austrja" lub „Państwo związkowe Austrja".

Specjalne postanowienia konstytucyjne z lat 60-tych o zasadniczych prawach obywateli państwa zostały włączone do nowej konstytucji.

Równocześnie wolność prasy poddano pewnym ograniczeniom, podobnie jak teatr, radjo i inne dziedziny, w których na podstawie dotychczasowej konstytucji panowała zupełna wolność od cenzury. Ograniczenia te mają na celu utrzymanie spokoju i porządku, zwalczanie niemoralności i ochronę młodzieży

Wolność wyznań i sumienia została utrzymana. Postanowienia o stanowisku Kościoła katolickiego uzgodniono z konkordatem.

Także wolność nauki i sztuki jest zagwarantowana, przyczem jedynie tylko podkreślono obowiązki, wynikające z ich publicznego charakteru.

Postanowienia dotyczące kompetencji związku i krajów w dziedzinie ustawodawstwa nie zostały jeszcze całkowicie opracowane. W tej sprawie mają się jeszcze wypowiedzieć kraje z początkiem przyszłego tygodnia.

We wtorek i środę obradowała rada ministrów nad projektem nowej konstytucji. Obrady toczą się w tempie przyśpieszonem. Istnieje zamiar ogłoszenia nowej prowizorycznej konstytucji jeszcze przed świętami Wielkiejnocy.

Szajka szpiegowska w Paryżu

OBJĘŁA SWĄ DZIAŁALNOŚCIĄ NIEMAL CAŁĄ EUROPĘ.

Paryż. — Wykryta ostatnio przez policję francuską afera szpiegowska, zaczyna przybierać fantastyczne wprost rozmiary. Jak się obecnie okazuje, sprawą tą zainteresowały się nietylko władze francuskie, angielskie i amerykańskie, ale również czynniki włoskie i belgijskie.

Jak wynika z dotychczasowych dochodzeń tajnej policji angielskiej, małżeństwo amerykańskie Smith należało do świetnie zorganizowanej szajki szpiegowskiej, mającej swe filje we wszystkich prawie stolicach europejskich. Podczas rewizji w mieszkaniu londyńskiem Smithów w ręce policji wpadł notatnik, zawierający klucz do niezwykle skomplikowanych szyfrów. Ponieważ cała obfita korespondencja, prowadzona przez Smithów z członkami szajki w całej Europie, której część dostała się obecnie w ręce policji angielskiej i francuskiej, pisana jest tym szyfrem, władze policyjne zajęte są obecnie odszyfrowaniem tych listów, zawierających — jak słychać — sensacyjne szczegóły, kompromitujące wiele wybitnych osobistości w różnych krajach europejskich. W paryskich kołach politycznych panuje przekonanie, że jest to największa afera szpiegowska, jaką kiedykolwiek wykryto na terenie Francji.

W związku z aferą przesłuchano w Paryżu 180 osób. Szereg faktów, dotychczas tajemniczych, jak np. zniknięcie przed rokiem najnowszego typu karabinów maszynowych, znajduje teraz wyjaśnienie. Ta świetnie zorganizowana banda miała charakter międzynarodowy.

W związku z wykryciem tej afery władze francuskie zwróciły się do amerykańskiego ministerstwa sprawiedliwości, które w tej sprawie wszczęło ruchliwe śledztwo.

Okazało się przytem, że zginęły również ważne plany amerykańskich fortyfikacyj i dokumenty, zawierające poufne szczegóły o armji Stanów Zjednoczonych. W sprawie tej udało się kilka wybitnych osobistości amerykańskich do Paryża.

Jak kanclerz Dollfuss

uniknął zamachu na Węgrzech?

Wiedeń. — Do Wiednia nadeszła sensacyjna wiadomość z Budapesztu, według której na życie kanclerza Dollfussa który bawił tam w lutym b. r. z wizytą u premjera Gömbösza i który powracał następnie w dniu 9 lutego zpowrotem do Wiednia, planowany był zamach kolejowy i to właśnie w miejscu, gdzie przed trzema laty wysadził Matouska pod Bia-Torbagy w powietrze przejeżdżający pociąg. Jedynie tylko przytomności umysłu kolejarza węgierskiego Miklosa zawdzięczać należy, że zamach na kanclerza Austrji nie doszedł wówczas do skutku.

Pociąg pośpieszny nr. 2, jadący z Budapesztu do Wiednia, którym jechał kanclerz Dollfuss, tuż przed miejscowością Bia-Torbagy został w ostatniej chwili zatrzymany przez Miklosa. Stwierdził on bowiem zerwanie szyn w tem miejscu, zapobiegając w ten sposób wykolejeniu się pociągu. Pociąg skierowano następnie na boczną linję i kanclerz Dollfuss bez żadnego już wypadku dojechał do Wiednia.

W uznaniu tego czynu kolejarz Miklos otrzymał obecnie pochwałę ze strony swych władz przełożonych. Śledztwo w sprawie wykrycia sprawców tego tajemniczego zamachu nie zostało dotychczas ukończone

Insull zniknął ponownie

Londyn. — Samuel Insull zniknął ponownie bez śladu. W dniu wczorajszym spodziewano się przybycia statku „Maeotis" do Port Said, gdzie port został obstawiony przez policję, albowiem władze miejscowe zabroniły Insullowi wylądować.

„Maeotis" jednak nie przybył, zmienił widocznie kurs i płynie obecnie w kierunku zachodnim. Według najnowszych przypuszczeń, Insull przesiadł się snać na pełnem morzu ze statku na hydroplan, odlatując w nieznanym narazie kierunku. Równocześnie donoszą z Aten, że żona Insulla, która znajduje się obecnie w Atenach, doznała z powodu ostatnich przejść rozstroju nerwowego.

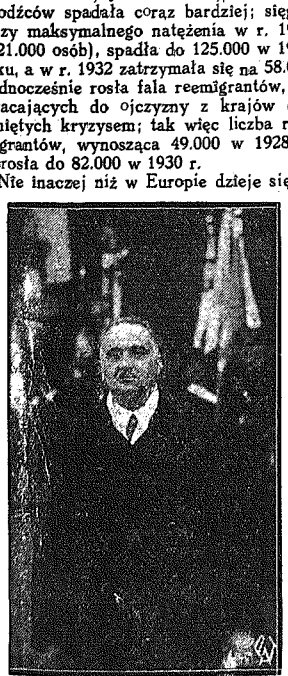

Nowy dyrektor kolei poznańskich Na zdjęciu nowomianowany dyrektor Kolei Państwowych w Poznaniu, Władysław Nowosielski. P. Nowosielski był dotychczas zastępcą dyr. dep. Ministerstwa Komunikacji.

Nowa zbrodnia w aferze Stawiskiego

WYPŁYNĘŁA NA ŚWIATŁO DZIENNE

Paryż. — W środę parlamentarna komisja śledcza w sprawie Stawiskiego przesłuchiwała deputowanego Henriota, przyczem wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, postanowiono nie wydawać o tem żadnego komunikatu oficjalnego.

Henriot przedstawił obfity zbiór akt, obejmujący działalność Stawiskiego w okresie 1926 — 1928. Zawierają one wiele sensacyjnych szczegółów, które dotychczas były skwapliwie przemilczane.

Henriot przedłożył komisji parlamentarnej dokumenty stwierdzające, że otruty przed 6-ciu laty w Gujanie tamtejszy deputowany Gamlot padł ofiarą zemsty Stawiskiego. Okazuje się, że aresztowanie Stawiskiego w 1926 r. spowodował Gamlot, któremu Stawiski poprzysiągł wówczas zemstę.

Dokumenty Henriota stwierdzają w

dalszym ciągu, że międzynarodowa mafja późniejszych morderców Prince'a, a może i samego szefa bandy Stawiskiego, działała wszechwładnie już przed 6 laty.

Dokumenty Henriota kompromitują bardzo wiele nowych osobistości politycznych. Jeden z listów Gamłota mówi o honorarjum dla Paul Boncoura za przeprowadzenie obrony żony Stawiskiego. Jak wiadomo, Paul Boncour utrzymywał dotychczas, że obronę tę przeprowadzał zadarmo.

Wobec powyższych rewelacyjnych szczegółów, obciążających znacznie wiele do tego czasu nietykalnych osobistości, parlamentarna komisja śledcza posta nowiła zachować w tajemnicy zeznania Henriota i akta jego przekazać ministrowi sprawiedliwości.

Minister Cheron — jak utrzymują — jeszcze w ciągu środy wieczora zabrał się do przeglądnięcia akt i jest zdecydowany wydać energiczne rozporządzenia.

Należy się liczyć z bliskiem aresztowaniem niejakiego Brouilheta oraz lekarza Vacheta, obracającego się stale w kołach Stawiskiego, którzy odegrali również pewną rolę w sprawie zniknięcia Galmota.

Jak donoszą pisma, afera Stawiskiego zaczyna rozszerzać swój krąg również na Londyn. Komisarz policji Canning, który przez kilka dni bawił w Paryżu, powrócił podobno z plikiem bardzo ważnych dokumentów, będących obecnie przedmiotem studjów miarodajnych władz, a które rzekomo kompromitują wiele wybitnych angielskich osobistości.

TELEGRAMY

SPECJALNY DELEGAT ROOSEVELTA PRZYBĘDZIE DO POLSKI.

Londyn. — Specjalny delegat Roosevelta, który przybył wczoraj do Europy i zatrzymał się narazie w Londynie, Wash bourne Child zamierza w ciągu swego 3-miesięcznego pobytu w Europie odwiedzić także i Polskę, ażeby zbadać możliwość zawarcia z rządem polskim bilateralnych umów kontygentowych polsko-amerykańskich.

WNIOSEK O WYSTĄPIENIE KANADY Z LIGI NARODÓW.

Nowy Jork. — Kanadyjski senator Moret wystąpił ostatnio z wnioskiem o zgłoszenie wystąpienia Kanady z Ligi Narodów. Moret oświadczył w uzasadnieniu swego wniosku, że przecież każdy zdaje sobie sprawę, iż Liga Narodów całkowicie chybiła celu w jakim została stworzona, wobec czego dalsze jej wspieranie jest zbyteczne.

Zamach na Goeringa

czy na właściciela kina?

Paryż. — „Journal des Debats" donosi z Berlina, że wiadomości o zamachu bombowym na Goeringa mają może na celu podniesienie popularności hitlerowskiego generała, są jednak zupełnie bezpodstawne.

Bombę rzucono na taksówkę, w której jechał żyd austrjacki Oliwer, właściciel berlińskiego kina „Capitol". Przed kilku dniami wyświetlił on w owem kinie film „Katarzyna Wielka", w którym główną rolę grała amerykańska artystka, również żydówka. Po pierwszem przedstawieniu cenzura zabroniła dalszego wyświetlania filmu. — P. Oliwer odniósł powierzchowne rany. Zeznał on w poselstwie austrjackim, że już od kilku dni śledzono go na ulicy.

KOMENTARZ LONDYŃSKI DO WIZYTY BARTHOU W WARSZAWIE.

Londyn. — Omawiając zapowiedzianą wizytę ministra Barthou w Warszawie, „Times" podkreśla, że aczkolwiek podpisanie paktu z Niemcami doprowadziło do przypuszczenia, że sojusz francusko-polski uległ osłabieniu, to jednak w polskich kołach odpowiedzialnych tego rodzaju przypuszczenia są stanowczo odrzucane.

Istnieje natomiast wyraźna tendencja zarzucania Francji, że w ciągu ostatnich lat nie potrafiła ona należycie docenić znaczenia Polski na forum dyplomacji europejskiej.

DEWIZA NA BERLIN BĘDZIE OFICJALNIE NOTOWANA W WARSZAWIE.

Berlin. — Na giełdzie berlińskiej wprowadzono od wczoraj oficjalne notowania złotego. W cedule giełdy berlińskiej, gdzie dotychczas kurs złotego figurował w rubryce notowań nieoficjalnych, podano wczoraj następujący kurs oficjalny: dewiza na Warszawę 47,275, wypłata na Polskę 47,375, gotówka 47,235—47,415.

Ruszczewski polemizuje z biegłymi

PRZEMÓWIENIE OSKARŻONEGO TRWAŁO CAŁY DZIEŃ.

Warszawa. — Wczoraj w procesie inż. Ruszczewskiego został zakończony referat sprawy, który trwał przez cały poprzedni dzień rozprawy. Po zakończeniu referatu zabrał głos inż. Ruszczewski, wygłaszając długie przemówienie, w którem wyjaśnia kolejno poszczególne punkty oskarżenia. Ruszczewski mówi płynnie, co pewien czas cytując ustępy z notatek.

Rozpoczął swe wywody Ruszczewski od smutnej pamięci sprawy filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej" i urządzania pawilonu pocztowego w PWK, w tej dziedzinie Ruszczewski nie powiedział więcej niż na rozprawie w pierwszej instancji. Dowodził więc, że winę ponosi Reich, który kręcił film, a kiedy prokurator zainteresował się jego osobą, uciekł zagranicę. Podobnie potraktował inż. Ruszczewski sprawę budowy pawilonu na P. W. K. Dowodził, że każdy najdrobniejszy wydatek był zatwierdzony przez ministerstwo, że działał zgodnie z przepisami i nie może się nadziwić, że formuje się przeciwko niemu oskarżenie. Jeśli były niedokładności, to nie wychodziły one poza ramy zwyczajowe i dopuszczalne.

Szerzej potraktował oskarżony sprawę budowy gmachu poczty w Gdyni oraz gmachu przy ul. Poznańskiej. Posypały się więc z ust Ruszczewskiego cyfry, terminy techniczne, dane komisyj kontrolnych, słowem cały ów skomplikowany materjał, dostarczony sędziom przez biegłych. Odbiegał oskarżony od takich spraw, jak warunki przetargów, familijny sposób załatwiania zamówień, łapówki, i t. p., z pasją natomiast mówił o sprawach czysto technicznych, dowodząc, że gmachy są zbudowane bez zarzutu. Ostra polemika z wywodami biegłych, motywami wyroku dopełniła całości.

Szczególnie nieprzychylnie odniósł się oskarżony do biegłych, dowodząc, że trudno ich darzyć zaufaniem skoro wiadomą rzeczą jest, że jeden z nich pożyczał pieniędzy od skazanego w procesie gdyńskim inż. Kubickiego. Słowa te brzmiały dość nieoczekiwanie, gdyż oskarżony nie miał podać najmniejszego dowodu na potwierdzenie swoich słów.

Ponieważ przemówienia zajmą sporo czasu wyrok może zapaść najwcześniej w dniu dzisiejszym.

Lawina w Tatrach porwała 6 osób

Z KTÓRYCH 4 WYRATOWANO.

Hala Gąsienicowa. — W dniu wczorajszym około godz. 10 rano ze schroniska na Hali Gąsienicowej wyruszyło towarzystwo, złożone z 6 osób, które prowadził Władysław Czech. Mieli oni przejść przez Liljowe, Zawory, Koprową do Popradzkiego. Towarzystwo trawersowało zbocze Liljowego, znajdujące się w odległości około 100 m. od przełęczy Liljowego. Prowadzący wycieczkę Władysław Czech zwracał właśnie uwagę, że może nadejść lawina.

I rzeczywiście bezpośrednio po tem ostrzeżeniu ruszyła lewina od strony Beskidu, unosząc wdół całe towarzystwo. Z lawiną tą złączyła się druga, większa.

Lawinę spostrzegło kilku turystów, znajdujących się w pobliżu, którzy natychmiast dali znać do schroniska na Hali Gąsienicowej, skąd na ochotnika ruszyła grupa około 30 osób z łopatami w stronę, gdzie wydarzyła się katastrofa. Na Hali Gąsienicowej przebywał właśnie prezes honorowy Ochotniczego Pogotowia Tatrzańskiego, gen. Zaruski, który również ruszył w stronę Zielonych Stawów Gąsienicowych.

Z pod lawiny wyratowali się: Władysław Czech oraz Grzegorz Kowerski z Lublina, natomiast 4 dalsze osoby, a to żona Władysława Czecha, Andrzej Kowerski, student rolnictwa z Krakowa Teofil Stachowski, naczelnik sądu grodzkiego z Wrześni oraz inż. architekt Piotr Karpij z Krakowa zostali zasypani.

Natychmiast po runięciu lawiny, która miała olbrzymie rozmiary, rozpoczęto akcję ratunkową. Pośpieszyli z pomocą znajdujący się w pobliżu narciarze i turyści, m. in. Władysław Czech, który też natknął się na narty swej żony. Z pomocą innych wyciągnął on z pod zwałów śniegu swą żonę, nie dającą jednak znaków życia. Natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie. Tymczasem przybyła pierwsza partja turystów z Hali Gąsienicowej z lekarzem pogotowia ratunkowego dr. Janowskim, który zastosował dalsze środki ratunkowe oraz zastrzyki, jednak bezskutecznie. Jak się okazuje, p. Czechowa, przelatując razem z lawiną przez skały, poniosła śmierć wskutek uderzenia o głazy.

Bezpośrednio potem natrafiono na ślady drugiej ofiary, sędziego Stachowskiego z Wrześni, który leżał pod warstwą około 2 metrów śniegu. Po zastosowaniu środków ratunkowych odwieziono go do szpitala klimatycznego.

W dalszej akcji ratunkowej brało udział około 100 osób, przeważnie turystów i narciarzy pod kierownictwem p. Henryka Bednarskiego, a następnie gen. Zaruskiego, prezesa ochotniczego Tatrzańskiego Twa Ratunkowego. Akcja ratunkowa polegała na przekopywaniu rowów i sondowaniu śniegu. Praca była niezwykle utrudniona z powodu olbrzymich rozmiarów lawiny, która sięga prawie z pod szczytu Liljowego do Zielonego Stawku Gąsienicowego. Grubość jej dochodzi miejscami do 20 metrów, zaś szerokość od 100 do 200 metrów.

Po południu o godz. 15.40 natrafił p. Bednarski na but w śniegu. Odkopano w tem miejscu dziurę w śniegu głębokości 2 metrów i ujrzano mężczyznę, dającego znaki życia. Był to p. Andrzej Kowerski student rolnictwa z Krakowa. Mimo, że przebywał on pod lawiną od godz. 11-ej przed południem, zdołał się przez kilka godzin utrzymać przy życiu. Po zastosowaniu pierwszych środków ratunkowych odwieziono go do schroniska na Hali Gąsienicowej.

Akcja ratunkowa prowadzona przez ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Tatrzańskie z kilkudziesięcioma ochotnikami narciarzami i turystami, kontynuowana była przez całe popołudnie do godz. 7 wieczorem, jednakże wskutek niebywałych zwałów śnieżnych przeciągających się na przestrzeni około 200 mtr. szerokości i 500 m. długości nie zdołano natrafić na ślad szóstej osoby porwanej przez lawinę. Zaginionym w lawinie jest architekt Piotr Karpij z Krakowa.

O godz. 7 ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zjechało na Halę Gąsienicową, gdzie pozostaje do następnego dnia celem poczynienia dalszych poszukiwań i sondowań.

Znów aresztowanie

działacza polskiego na Śląsku czeskim.

Morawska Ostrawa. — Aresztowany został w Czeskim Cieszynie obywatel polski, b. dyrektor gimnazjum w Pszczynie, obecnie prof. gimn. w Cieszynie, Franciszek Kulisiewicz, którego przewieziono do więzienia sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie.

Aresztowanie miało tło polityczne.

Prof. Kulisiewicz znany jest wśród ludności polskiej w Czechosłowacji z czasu swej działalności w charakterze profesora gimnazjum polskiego w Orłowej, jako pracownik społeczny i oświatowy.

Prof. Kulisiewicz jest autorem książki „Polacy w Czechosłowacji" opracowanej przez niego w swoim czasie na powszechną wystawę krajową w Poznaniu.

MIN. TITULESCU JEDZIE DO PARYŻA

Bukareszt. — Według informacyj z rumuńskich kół politycznych zamierza Titulescu, w obliczu ostatnich wypadków na arenie międzynarodowej wyjechać w najbliższym tygodniu do Paryża, celem odbycia ważnej konferencji politycznej z francuskim ministrem spraw zagr. Barthou. Od wyniku tej konferencji zależeć będzie ewentualne zwołanie konferencji państw Małej Ententy w najbliższym okresie.

PRZYWRÓCENIE TELEGR. PRZEKAZÓW PIENIĘŻNYCH MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI.

Berlin. — Ministerstwo poczt i telegrafów Rzeszy ogłosiło komunikat, zawiadamiający, że z dniem 1 kwietnia b. roku przywrócone zostają normalne pieniężne przekazy telegraficzne między Polską a Niemcami. Wobec tego z dniem 1 kwietnia będzie można uskuteczniać przekazy telegraficzne w obu kierunkach oczywiście w ramach obowiązujących w Niemczech przepisów dewizowych.

STALIN CHCE ADOPTOWAĆ DZIECKO PO STRACONYM SCHUTZBUNDOWCU.

Wiedeń. — Do wdowy po przywódcy socjalistycznym Weisslu, który został stracony za udział w rewolcie wiedeńskiej zwrócił się wysłannik Stalina i zaproponował jej oddanie 3-letniego syna na wychowanie Stalinowi. Dziecko miałoby być zaadoptowane przez dyktatora sowieckiego. P. Weissel odrzuciła propozycję, oświadczając, że nie może się zgodzić na rozstanie z dzieckiem.

Burzliwe zajścia w Nowym Jorku

spowodowane przez strajkujących szoferów.

Nowy Jork. — Doszło tu do ostrych starć w związku ze strajkiem szoferów.

Na Times Square zgromadził się tłum złożony z 5,000 strajkujących szoferów taksówek i teroryzował wychodzącą z teatrów publiczność, która chciała udać się samochodami do domów. Pasażerowie byli wyciągani z taksówek a szoferzy, którzy nie przystąpili do strajku, czynnie znieważani i bici.

Kilkaset taksówek zniszczyli strajkujący szoferzy.

Na ulicach rozgrywały się gwałtowne sceny i bójki. Wezwano posiłki policyjne, które z trudem przywróciły porządek.

Podczas zajść kilkunastu policjantów i szoferów odniosło ciężkie rany. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Strajkujący szoferzy gromadzili się grupami po kilkuset ludzi i napadali na policjantów. Porządek przywrócono dopiero w godzinach rannych.

OGRABIENIE DWÓCH BANKÓW W SANTANDER.

Madryt. — Dwie grupy bandytów, składające się każda z 4 ludzi, wykonały równocześnie napad rabunkowy na dwa banki w Santander. Urzędników sterorzowano przy pomocy rewolwerów, poczem zamknięto ich i dokonano rabunku. Łupem bandytów padło przeszło 150.000 pesetów, o którem, przez nikogo nie poznani, zdołali zbiec.

W prowincjonalnem muzeum w Burgos jakiś nieznany sprawca skradł klejnot arabski, przedstawiający wartość pół miljona pesetów.

Koło Vigo jakiś anarchista podpalił kościół wiejski.

W Walencji mnożą się akty sabotażu na przewody prądu elektrycznego. Ubiegłej nocy rzucono na słupy elektryczne 14 bomb.

Historja życia i śmierci

Jana Gamlota.

Paryż. — Tajemnicze dzieje Jana Gamłota, deputowanego z francuskiej Gujany, otrutego w roku 1926 w okolicznościach nigdy nie wyświetlonych, przytaczają dzienniki paryskie, szukając w nich klucza do niebywałego rozwoju oszukańczej działalności Stawiskiego.

Gamlot był od r. 1923 przyjacielem a prawdopodobnie i wspólnikiem Stawiskiego. Miljoner, właściciel kilku zamków, podróżnik, polityk, literat i dziennikarz. Gamlot był niejednokrotnie wmieszany w podejrzane afery, z których podobnie, jak Stawiski, wychodził z reguły bezkarnie.

Według jego własnych oświadczeń, wydał on Stawiskiego w r. 1926 policji, ażeby go oddalić od Arletty Stawiskiej, którą Gamlot kochał.

Są poszlaki, że uczynił to raczej z daleko niższych pobudek, a mianowicie by zagarnąć olbrzymie sumy pieniężne, należące do mafji, której był skarbnikiem. Gamlot umarł nagle 6 sierpnia 1926 r. w Gujanie na skutek zatrucia. Śledztwo nie dało żadnego wyniku. Śmierć Gamlota omal nie spowodowała rewolucji w Gujanie. Tak wielką popularnością niezwykły ten człowiek cieszył się wśród tamtejszej ludności.

Straszliwe rozmiary

klęski pożaru w Hakodate.

Tokjo. — Olbrzymi pożar, który szalał w mieście Hakodate, zniszczył 80 procent miasta. Zgóra 1000 osób poniosło śmierć. 150.000 ludzi pozostaje bez dachu nad głową. Ludność szuka schronienia na okrętach, stojących w porcie.

Zniszczeniu uległy wszystkie większe gmachy, m. in. elektrownia, skutkiem

czego miasto pogrążone jest w ciemnościach.

Komunikacja zarówno telefoniczna, jak i telegraficzna i radjowa uległa przerwie. Jedynie okręty mogą podawać wiadomości. Na pomoc nawiedzonemu klęską miastu pospieszyły okręty wojenne. Wielkie chłody oraz brak środków żywności i wody do picia zwiększają jeszcze cierpienia ludności.

Z powodu zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych z Hakodate, brak dalszych szczegółów oraz dokładnych danych co do ilości ofiar. Wiadomo jedynie, iż pożar udało się opanować wojsku i straży pożarnej dopiero o godzinie 7-ej rano.

Ludność miasta jest opanowana paniką, ponieważ nad miastem szaleje huragan. — Huragan szalał również nad całą Japonją, powodując olbrzymie zniszczenia. Według dotychczasowych obliczeń, w samem tylko Hakodate towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić przeszło 50 miljonów jenów.

W JAPONJI SZALAŁ TAJFUN.

Tokjo. — Nad Japonją przeszedł tajfun, który według dotychczasowych doniesień, w samem Tokjo i okolicy pociągnął za sobą 80 ofiar śmiertelnych. 300 osób odniosło rany.

Szkody materjalne wyrządzone przez orkan, są bardzo znaczne. Wiele połączeń telegraficznych zostało zerwanych. Na kilku linjach kolejowych musiano wstrzymać ruch pociągów. Rząd wydał odpowiednie polecenia, by przyjść z pomocą ludności, dotkniętej przez klęskę żywiołową.

ŚLUB POLI NEGRI.

Nowy Jork. — Pola Negri znów niedługo stanie na ślubnym kobiercu.

Następcą gruzińskiego księcia Sergjusza Mdivani u jej boku będzie tym razem Amerykanin, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych multimiljoner Harold Mc Cormik, z Chicago. Mc Cormik jest jednym z właścicieli trustu maszyn rolniczych, po raz pierwszy żonaty był z córką Rockefellera, Edytą, a następnie ożenił się ze śpiewaczką operową Hanną Walską. Przed kilka laty rozwiódł się z Walską i obecnie mając 62 lata żeni się z Polą Negri.

PŁONĄCA BOMBA DYNAMITOWA NA PIERSIACH SAMOBÓJCY.

Helsinki. — Wstrząsające samobójstwo miało miejsce w Helsingforsie, gdzie niejaki Grenkwist, rzeźnik, ułożył na piersiach swych przygotowaną przez siebie wielkiej siły bombę dynamitową, zapalił lont i spokojnie wyczekiwał wybuchu. Wybuch wkrótce nastąpił z tak wielką siłą, iż ciało Grenkwista zostało dosłownie rozszarpane na strzępy.

Powody tego wstrząsającego samobójstwa są narazie nieznane.

POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI.

Zagrzeb. — W zachodniej części Jugosławji padają od kilku dni ulewne deszcze. Wezbrane wody rzeki Sawy w kilku miejscowościach przerwały wały ochronne, zalewając wielkie powierzchnie obsianej ziemi. Miasto Szisak w pobliżu Zagrzebia stoi pod wodą. Woda zniosła około 400 domów mieszkalnych.

Oświadczenie min. Becka

Niema rokowań polsko-litewskich.

Warszawa. — Min. Beck ogłosił oświadczenie, stwierdzające, że nie toczą się żadne rokowania polsko-litewskie.

Przyjazd p. Zubowa do Warszawy miał miejsce, lecz nie dla prowadzenia rokowań.

P. Zubow był przyjęty przez Marsz. Piłsudskiego, jako bliski jego krewny.

POŚWIĘCENIE NOWEGO STATKU.

Gdynia. — W Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie nowozbudowanego dla polsko-brytyjskiego Tow. okrętowego statku towarowo-pasażerskiego „Lech". Poświęcenia statku i bandery dokonał ks. dziekan Turzyński w obecności p. wiceministra przemysłu i handlu, dr. Doleżala. Przy dźwiękach hymnu narodowego p. wiceminister podniósł na „Lechu" banderę.

Po uroczystości zarząd Tow. pol.-bryt. podejmował w Dworcu Morskim przedstawicieli rządu, władz oraz wszystkich zebranych śniadaniem.

OFERTA ELEKTROWNI ŚLĄSKIEJ DLA WARSZAWSKIEGO WĘZŁA KOLEJOWEGO.

Warszawa. — Do ministerstwa komunikacji wpłynęła oferta elektrowni śląskiej, proponująca dostawę prądu na elektryfikację węzła warszawskiego z Górnego Śląska. Oferenci projektują wybudowanie napowietrznej linji, któraby prowadziła prąd elektryczny do Warszawy. Koszt budowy linji obliczony jest na około 16 miljonów zł. Ceny za prąd, zużyty przez kolej, kalkulowane być mają bardzo nisko i to stanowić ma atrakcyjność owej oferty.

SŁUSZNE ŻĄDANIA POCZTOWCÓW.

Warszawa. — Zarząd główny Związku niższych pracowników poczt, telegrafów i telefonów R. P. zwrócił się do władz z postulatem przyspieszenia wypłat emerytur i zwrotu kosztów lekarskich. Związek podkreśla, że mimo wyraźnego brzmienia obowiązujących przepisów, wiele emerytów i rodzin wyczekuje często kilka miesięcy na emerytury. Dotyczy to również zwrotu kosztów leczenia.

WYBORY W SZKOLE GŁ. GOSP. WIEJSKIEGO.

Warszawa. — W przeprowadzonych wyborach do władz „Bratniej Pomocy" studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego młodzież narodowa odniosła zwycięstwo. Na listę narodową padło 354 głosy, na listę zaś zblokowanej młodzieży sanacyjnej padło 87 głosów, młodzież narodowa więc na ogólną liczbę 17 mandatów (zarząd i komisja rewizyjna) otrzymała 14 mandatów, młodzież sanacyjna 3 mandaty.

NAPAD CZŁONKÓW S. A. NA POLAKÓW W BYTOMIU.

Katowice. — „Nowiny Codzienne" donoszą o zajściu w Bytomiu, podczas którego 4 członków S. A. z oznakami wyższej rangi podeszło do kilku Polaków, wychodzących około północy z domu polskiego, z prośbą o datek na „pomoc zimową". Gdy każdy z Polaków dał jakiś datek i jeden z nich odezwał się do towarzyszy po polsku, hitlerowcy zaczęli ich bić. Wkrótce liczba napastników zwiększyła się do 8, którzy w zapale bojowym wtargnęli za napadniętymi do wnętrza domu polskiego. Zaznaczyć należy, że pobity został również jeden z Niemców przechodniów, który ujął się za napadniętymi Polakami.

Powódź wciąż jeszcze

grozi Wilnu.

Wilno. — Sytuacja powodziowa w Wilnie jest w dalszym ciągu niepokojąca. W środę rano poziom wody wynosił 6 mtr. 16 cm., t. j. 3,80 mtr. ponad poziom normalny.

W ciągu dnia woda zaczęła opadać i o godz. 6 po poł. zanotowano już 6,12 mtr. Ponieważ na Wileńszczyźnie w czwartek od rana padały deszcze, istnieje niebezpieczeństwo ponownego podniesienia się poziomu wody.

Na Dźwinie w okolicy Drujі ruszyły lody, które jednakże o parę kilometów za Drują znowu się zatrzymały. Wysokość wody wynosiła w czwartek 4,85 m.

Niebezpieczeństwo powodzi w roku b. nie zagraża jedynie powiatowi brasławskiemu, gdyż śniegi tam prawie już stajały i rzeki nie mają większych dopływów wody.

UMYSŁOWO CHORA ZAMKNĘŁA SIĘ ZE ZWŁOKAMI SWEJ SIOSTRY.

Wilno. — Przy ul. Piłsudskiego wydarzył się niezwykły wypadek. Dnia 15 b. m. zmarła tam 46-letnia Marja Żukowska.

Siostra zmarłej, umysłowo chora Cecylja, zamknęła się ze zwłokami w pokoju i przez tydzień przebywała w zamknięciu, pojąc od czasu do czasu zmarłą. — Chora kobieta nie chciała otworzyć drzwi i wydać zwłok siostry, tłumacząc, że Marja nie umarła, lecz jest w letargu.

Wezwano policję, która wyważyła drzwi i zabrała zwłoki. Umysłowo chorą zaopiekowały się władze.

KATASTROFALNA EKSPLOZJA W WYDZIALE POWIATOWYM W STRYJU.

Stryj. — W nocy nastąpił wybuch gazu w mieszkaniu Władysława Hałatkiewicza, szofera starostwa w budynku Wydziału powiatowego w Stryju. Skutki wybuchu były straszne. Ciężko poparzeni zostali szofer, jego żona Marja, córeczka Władysława i synek Zbyszek. Wszystkich musiano powierzyć opiecec szpitalnej.

Wskutek wybuchu wyleciały z futryn wszystkie okna w budynku, a nadto powstał pożar, który zniszczył kompletnie urządzenie kuchenne i pościel. Przybyła straż pożarna nie dopuściła do dalszego rozszerzania się ognia. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w mieście.

Patrz, laleczko! Nawet tak ładną babkę upiekł nam zajączek! Przyjrzyj się. Wszak to jest ciasto, upieczone z proszkiem do pieczenia

Backin Dr. Oetkera,

które nam zawsze tak bardzo smakuje.

DR. A. OETKER

Prosimy zwracać uwagę na „jasną głowę" i zważyć, że tylko oryginalne przetwory Oetkera chlubnie są znane już od kilkudziesięciu lat.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw!

WRAZENIA i UWAGI.

O REKOLEKCJE DLA BEZDOMNYCH I MORALNIE ZANIEDBANYCH.

Czytałam, że Centralny Komitet niesienia pomocy najuboższym Akcji Katolickiej „Caritas" w Łodzi zorganizował w dniach od 14 do 18 marca r. b. rekolekcje zamknięte dla bezdomnych i moralnie zaniedbanych kobiet. Rekolekcje odbywały się w Domu noclegowym dla kobiet w dużej sali rekreacyjnej, którą zamieniono na prowizoryczną kaplicę, gdzie odprawiane były nabożeństwa. Konferencje, medytacje oraz czytania duchowne prowadzili dla rekolektantek ks. prał. Szabelski i ks. dyr. St. Nowicki. Techniczną stroną rekolekcji, jak opieką, dostarczaniem żywności rekolektantkom, zajął się Centralny Komitet Akcji Katolickiej „Caritas". W rekolekcjach zamkniętych wzięło udział 320 osób, rekrutujących się z wyjątkowej nędzy, bezdomnych i moralnie zaniedbanych. W bieżącym tygodniu w „Domu noclegowym" dla mężczyzn odbędą się zamknięte rekolekcje dla bezdomnych mężczyzn".

Czytając to, wielkie uznanie i wdzięczność czułam dla inicjatorów tych rekolekcji, bo któż może bardziej, jak nie ci „moralnie zaniedbani" potrzebują tej strawy duchowej? Ileż zepsucia, ile zwyrodnienia widzi się u tych ludzi! Ale czy można ich winić o to?

Któż ich uczy tych zasad moralności i religji, w jakich okropnych warunkach żyją i wychowują sie dzieci bezdomne, z których wyrastają ci „moralnie zaniedbani"?

Napewno niejedna lub niejeden z nich ma nieraz chwile zastanowienia się nad swoją duszą i sumieniem, ale może nie umie lub wstydzi się iść do spowiedzi św. Dlatego to tym przedewszystkiem ludziom trzeba przyjść z pomocą. Wzniosły czyn Akcji Katolickiej „Caritas" w Łodzi powinien znaleźć naśladowców we wszystkich miastach, gdzie odbywają się rekolekcje dla inteligencji, artystów, akademików, młodzieży szkolnej i t. d., ale nie słyszy się o rekolekcjach dla bezdomnych.

Nie słyszałam też o podobnych rekolekcjach u nas, w Częstochowie, ale mam nadzieję, że powołani do tego ludzie poczynią wszelkie starania, aby jeśli już nie w tym roku, chociaż jest jeszcze cały wielki tydzień przed nami, to w następnych latach urządzać będą tak potrzebne rekolekcje dla bezdomnych.

h a w u.

KRONIKA

Częstochowa 24 Marca Sobota

Dziś — Gabrjela arch.
Jutro — Niedziela Palmowa.
Wschód słońca o godz. 5,40
Zachód „ „ 18,02
Kalendarzyk historyczny: Powstanie Kościuszki w Krakowie 1794 r.

— Spowiedź w kościele św. Jakuba. Cieszące się dużem powodzeniem rekolekcje tygodniowe w kościele św. Jakuba dobiegają końca. W piątek mają się odbyć ostatnie konferencje: ostatnia konferencja dla panów wyznaczona jest na godzinę 19-tą.

W sobotę, dn. 24 b. m., dla wszystkich rekolektantek i rekolektantów odbędzie się spowiedź w dwuch terminach: od godz. 8 m. 30 do 11 m. 30 i po obiedzie od godz. 16 do 20. — Spowiadać będą oprócz księży prefektów zakonnicy — Paulini i Jezuita ks. Fr. Kwiatkowski.

— Zgon kapłana. Wczoraj zmarł w Rząśni ś. p. ks. Wacław Kokowski, przeżywszy lat 66. Zmarły kapłan piastował godność kanonika honorowego Kolegjaty Kaliskiej i dziekana Brzeźnickiego. Stanowisko proboszcza par. w Rząśni objął w roku 1918. Pogrzeb odbędzie się w Rząśni w ponedziałek, dn. 26 b. m.

— Uroczysty wieczór Koła Zw. Rezerwistów na Ost. Groszu. Celem uczczenia imienin Marsz. Piłsudskiego Koło Nr. VI Zw. Rezerwistów na Ostatnim Groszu urządza w niedzielę, dn. 25 b. m., o godz. 5-ej po poł. w sali fabryki „Częstochowianka" uroczysty wieczór z prelekcją, występami chóru Zw. Rezerwistów i orkiestry szkoły powsz. Nr. 8 oraz przedstawieniem komedyjki p. t. „Jak się kaprał Szczapa dostał do raju".

— Premjera sztuki p. t. „Brygada". W sobotę, dn. 24 b. m., na scenie Ogniska Niepodległości (ul. Pułaskiego nr. 2) pod reżyserją p. A. Poliszewskiego wystawiona będzie sztuka w 3-ch aktach (4 odsłony) red. A. Stankiewicza p. t. „Brygada" z ilustracją muzyczną por. B. Grzewińskiego. Bilety w cenie od 49 gr. do 2 zł. 50 gr.

— Likwidacja strajku w Zakładach Ceramicznych. Trwający przez 24 dni strajk w Zakładach Ceramicznych Helmanów został w dniu 21 b. m. ostatecznie zlikwidowany. W wyniku pertraktacyj, w których wyłączono z pod dyskusji kwestje zasadnicze, uregulowane nowelami do ustaw o czasie pracy, o urlopach oraz ustawą o ubezpieczeniu społecznem, firma zgodziła się na przeprowadzenie rewizji w płacach niektórych poszczególnych kategoryj robotników. W konsekwencji zmian, zaszłych w ten sposób w umowie dotychczasowej, podpisano nową umowę. W akcji likwidacji strajku, prowadzonej w Inspekcji Pracy 22 Obwodu, pośredniczył Okręgowy Inspektor Pracy z Kielc. W dniu 22 b. m. robotnicy przystąpili do normalnej pracy.

Nowa instrukcja

dla komorników.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało nową instrukcję dla komorników, która obowiązywać będzie od dnia 1 kwietnia b. r. Instrukcja ta poleca komornikom prowadzenie szczegółowej rachunkowości. M. in. komornicy prowadzić mają od 1 kwietnia b. r. księgę pieniężną, według specjalnego wzoru. W księdze tej ma być notowany przychód i rozchód. Dnia 10, 20 i ostatniego każdego miesiąca komornik zestawić musi należne skarbowi państwa części opłat i sumę ich przekazać

tego samego dnia na konto czekowe sądu grodzkiego, przy którym urzęduje.

Otrzymane wskutek czynności egzekucyjnych pieniądze komornik obowiązany jest w dniu otrzymania, a najpóźniej w dniu następnym wydać odnośnym interesantom lub złożyć do depozytu sądowego. Na dochód ministerstwa sprawiedliwości przelewać mają komornicy nie podjęte w ciągu roku pozostałości, nie przewyższające 20 groszy.

— **Koncert orkiestry Gimn. im. R. Traugutta.** Staraniem Samopomocy uczniów przy Gimn. im. R. Traugutta w dzisiejszą sobotę odbędzie się w sali Gimn. im. H. Sienkiewicza koncert, na który złożą się: chóry, deklamacje oraz utwory w wykonaniu orkiestry symfonicznej uczniów Gimn. im. R. Traugutta pod batutą p. prof. K. Wopaleńskiego. Początek koncertu o godz. 7-ej wiecz. Ceny miejsc przystępne.

— **Z akademji w Szkole Dokszt. Żeńskiej.** W środę, dn. 21 b. m., staraniem Świetlicy Miejskiej Publicznej Szkoły Dokształcającej Zaw. Żeńsk. Nr. 3 przy ul. Narutowicza 30 odbyła się akademja ku czci Marsz. Piłsudskiego. Uroczystość rozpoczęto przy licznym gronie uczenic, w obecności p. kierowniczki, pp. nauczycielek i zaproszonych gości. Akademję zagaiła p. Z. Sojecka, która w swem pięknem przemówieniu zobrazowała życie i czyny Marsz. Piłsudskiego. Uczenica Szk. Dokszt. J. Klekowska wypowiedziała referat własnego opracowania, a deklamacje i śpiewy wypełniły program. Ładna i wesoła inscenizacja p. t. „Przybyli ułani pod okienko" rozweseliła widzów, podnosząc miły nastrój. Kierowniczka Szk. Dokszt. p. K. Grzmiączkówna na zakończenie wzniosła okrzyk na cześć Rzeczpospolitej i Marsz. Piłsudskiego, gromko podchwycony przez zebranych.

— **Ulica Piastowska otrzyma odpowiednią jezdnię.** W czwartek w Magistracie specjalna komisja dokonała otwarcia ofert na wykonanie jezdni na przestrzeni 1000 mtr. na ul. Piastowskiej na Stradomiu, na odcinku między ul. Sabinowską a Kościelną. Bliższe rozpatrzenie ofert powierzono miejskiemu wydziałowi technicznemu.

Z Sądu Okręgowego.

Echa krwawej nocy Sylwestrowej we wsi Błeszno.

W ub. czwartek na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa mieszkańców pobliskiej wsi Błeszno (gmina Wrzosowa) 20-letniego Drożdża, 27-letniego Antoniego Pędrasia i 29-letniego Wincentego Pędrasia, brata Antoniego, oskarżonych o to, że w dniu 31 grudnia ub. r. we wsi Błeszno wzięli udział w pobiciu 20-letniego Józefa Kufla, uderzając go kijami i rurą żelazną po głowie wskutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki i krwotok do jamy czaszki, co wywołało śmierć Kufla.

Potworną grozę tego zabójstwa wymownie podkreślała okoliczność, że pozostawało ono w ścisłym związku z zabawą Sylwestrową, w której brali udział jak oskarżeni tak i ich ofiara. W sposób niezbity ustalono, że Drożdż i Antoni Pędraś po zabawie napadli na Kufla, z bestjalskiem okrucieństwem bili go żelaznym prętem i łaską i nie zaniechali bicia nawet wtedy, gdy Kufel wyzionął ducha pod ich ciosami. Następnie dokonawszy krwawego samosądu nad kolegą, powrócili najspokojniej na zabawę.

Prokurator zażądał surowego wymiaru kary dla oskarżonych Drożdża i Antoniego Pędrasia.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron uznał Drożdża i Antoniego Pędrasia winnymi wzięcia udziału w bójce, która spowodowała śmiertelne następstwa i zastosowawszy do nich najwyższy wymiar kary z art. 240 K. K. skazał ich na karę po 5 lat więzienia. Wincenty Pędraś został uniewinniony.

Biciem werbował

członków do partji komunistycznej.

Nowemi metodami kooptowania członków do partji komunistycznej popisał się niejaki Antoni Nagiel, któremu władze policyjne udowodniły w czasie dochodzenia, że werbował on sobie zwolenników przy pomocy bicia, gróźb i teroru, przyczem był on przekonany, iż metoda ta uzyska mu wiernych i pewnych sojuszników.

Tymczasem zaledwie całą sprawę ujęła w swoje ręce policja, nowi członkowie zaczęli „sypać" swego mistrza, znanego ze swej działalności specjalnie na przedmieściu Częstochowy, Kiedrzynie, gdzie miał on opinję niesłychanie niebezpiecznego człowieka. Jak stwierdzono, Nagiel w dotkliwy sposób skatował niechętnych mu Władysława Pawlaka, braci Bińzyk, Bronisława Kowalczyka, Stefana Kusiora i innych, zmuszając ich w ten sposób do wstąpienia w szeregi partji komunistycznej. Nagiel został aresztowany i oddany w ręce sędziego śledczego.

— **Kurs dolara.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych po 5,25½ — 5,25.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 23 na 24 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozankiewicza i Frydego, III Aleja 50. p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44.

Dwa groźne pożary

w pow. Częstochowskim.

Dnia 20 b. m. o godz. 17 we wsi Rozalin gm. Lipie, w zagrodzie Emila Szlatau, powstał pożar, który strawił dom mieszkalny murowany i oborę murowaną oraz stodołę z drzewa i pięć chlewów murowanych. Spaliła się również 1 młockarnia i inne narzędzia rolnicze oraz większe zapasy zboża, łącznej wart. 7600 zł. Pożar powstał z zapalenia się sadzy.

Dnia 21 b. m. o godz. 14, we wsi Aleksandrja I, gm. Dźbów, w zabudowaniach Klimzy Franciszka wybuchł pożar, który strawił dach kryty słomą nad oborą murowaną i mieszkaniem, oraz chlewik z desek. Straty wynoszą 2000 zł. Pożar powstał z wadliwie urządzonego komina.

— **Niebezpieczny eksperyment.** W dn. 23 b. m. o godz. 1.35, obok przejazdu Grosmana do będącego w biegu pociągu pospiesznego Nr. 205, zdążającego do Katowic usiłował wskoczyć Neuart Wiktor, lat 24, zam. przy Alei Wolności 52, lecz został odrzucony, doznając zdarcia naskórka na lewej ręce i na nosie. Neuart biletu nie posiadał.

— **Rabusie damskich torebek znowu grasują.** Kierowniczka sklepu „Jedności", zam przy ul. św. Barbary 34 p. Apolonja Mieczyńska onegdaj o godz. 10-ej wiecz. powracając do domu, w odległości kilkudziesięciu kroków od sklepu została napadnięta przez nieznanego mężczyznę, który przemocą wyrwał jej z rąk torebkę z rozmaitemi dokumentami i drobną kwotą gotówki. Poszkodowana oblicza straty swoje na 70 zł.

— **Zatrzymany ze skradzionem płótnem.** W dniu 20 b. m. zatrzymany został mieszkaniec wsi Wierzchowisko Tadeusz Wolański, przy którym znaleziono płótno białe fabryczne, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży. Płótno znaduje się do obejrzenia w II Komisarjacie.

Smiertelne zatrucie

denaturatem podczas libacji.

Dwaj mieszkańcy pobliskiej wsi Lgota (gm. Grabówka) Wacław Piech i Antoni Ujma oraz mieszkaniec wsi Gruszczewnia Bachniak urządzili w Lgocie obfitą libację, poczem przyjechali do Częstochowy.

Tutaj, w jednem z mieszkań przy ul. Wieluńskiej, Piech nagle poczuł gwałtowny ból żołądka i w kilka kwadransów potem zmarł w okropnych męczarniach, jak się okazało wskutek zatrucia skażonym denaturatem. Przerażeni widokiem trupa jego kompani, obawiając się dochodzenia, bez zawiadomienia władz wywieźli zwłoki do Lgoty, lecz tamtejszy sołtys Antoni Zając nie dopuścił do zatuszowania tragicznego wydarzenia i zawiadomił władze.

Co dotyczy Ujmy i Bachniaka, to i u nich następnego dnia wystąpiły objawy zatrucia denaturatem, ale na szczęście w mniej gwałtownej formie.

— **Kradzież w szpitalu żydowskim.** Do szpitala żydowskiego na Zawodziu dostali się nieznani złoczyńcy i skradli znaczną ilość ręczników i bielizny wartości 250 zł.

— **Wykrycie kradzieży.** W dniu 21 b. m. w czasie przeprowadzania dochodzeń w sprawie kradzieży rowerów i innych rzeczy w fabryce przy ul. Jasnogórskiej, zatrzymani zostali: Cekus Stanisław (Kiedrzyńska 29) i Tyzlik Wacław (Kiedrzyńska 77), od których wszystkie skradzione rzeczy zostały odebrane. Wymienieni podzielili się łupem, którego część Cekus ukrył w komórce Leśniczka Marjana (Kiedrzyńska 39), a Tyzlik swoją część ukrył w stodółce swego wujka Stanisława Masztalerza w Kiedrzynie.

Ponadto w czasie rewizji u Tyzlika znaleziono imadło do gięcia rur, które jak się okazało pochodziło z kradzieży u Moczygęby Józefa. U wymienionych zakwestjonowano również rower niewiadomego właściciela, lampkę karbidową do roweru i wiele innych części rowerowych, nie ustalonych właścicieli. Przedmioty te są do obejrzenia i rozpoznania w godzinach urzędowych od 8—15 w I Komisarjacie P. P.

Kronika sportowa

Kraków — Częstochowa. Staraniem Częstochowskiego Podokręgu Gier Sportowych zostanie rozegrane w niedzielę 25 b. m. o godz. 16 m. 30 w sali Ogniska Niepodległości, Pułaskiego 2, spotkanie międzymiastowe w siatkówkę i koszykówkę między Krakowem i Częstochową.

Przedmecze siatkówki: KOS „Victoria" — Ż. T. G. S. „Makabi"; Podchorążówka 27 p. p. — Kraków.

Spotkanie to będzie ewenementem sportowym naszego miasta, gdyż Kraków stoi na najwyższym poziomie gier sportowych w Polsce, a reprezentacja składa się z mistrzowskiej „Y. M. C. A." i „Crakovii".

Spotkanie zapowiada się bardzo interesująco, gdyż drużyna Częstochowy zestawiona jest z najlepszych graczy Podchorążówki 27 p. p., K. S. „Brygady" i K. O. S. „Victoria" i od dłuższego czasu trenowała pod troskliwym okiem trenera i specjalisty od gier sportowych p. W. Szora.

Wejście: siedzące gr. 99 i 75, stojące 40 gr.

„Dzień Gier Sportowych" w Rakowie. Sekcja Gier Sportowych „Sokoła" pod protektoratem T. G. „Sokół" w Rakowie, urządza w niedzielę, dn. 25 b. m. „Dzień Gier Sportowych" na boisku w Rakowie w parku klubowym. Na program złożą się: siatkówka pań: IV Stow. Młodz. Polskiej — Sokół II Raków, Częst. Straż Ogniowa — Sokół I Raków; siatkówka i koszykówka męska: IV Stow. Młodz. Polskiej — Sokół II Raków, Częstoch. Straż Ogniowa — Sokół I Raków. — Początek o godz. 13-ej.

*

W dniu 22-go marca b. r. następujący zawodnicy zdobyli Odznakę Strzelecką: klasa II-ga: 1) Ćwiękała Franciczek — z plut. żand. — 91 pkt., 2) Łosik Piotr, Zw. Rez., 85 pkt., 3) Rudzki Lucjan, Zw. S., 94 pkt.; klasa III-cia: 1) Robakowski Leon, Zw. S., 85 pkt., z Rakowa, 2) Janas Ignacy, Zw. Rez., 84 pkt., 3) Gembarzewski Ludomir, Zw. O. R., 84 pkt., 4) Czubek Jan, Zw. S., 81 pkt., 5) Zgierski Leonard, Straż Poż., 79 pkt., 6) Fidyk Stefan, Str. P., 76 pkt., 7) Kremblewski Kazimierz, Str. P., 79 pkt., 8) Świderski Marjan, Str. P., 86 pkt., 9) Heneczkowski Wacław, Str. P., 75 pkt., 10) Wolański Kazimierz, Str. P., 81 pkt., 11) Wódka Józef, Str. P., 76 pkt., 12) Gajos Józef, Str. P., 77 pkt., 13) Stańczyk Adam, Str. P., 75 pkt., 14) Kreczmer Stanisław, Strt. P., 75 pkt., 15) Perlak Lucjan, Zw. S., 75 pkt. Zawody o Odznakę Strzelecką trwają w dalszym ciągu na strzelnicach: 1) ul. Śląska, róg Waszyngtona, 2) III Aleja, Plac SMP, 3) Raków, Pałac od godziny 14-ej do 16-ej codziennie.

Zdobywcy Odznak Strzel. mogą się zgłosić po odbiór legitymacji za opłatą 50 gr. w Pow. Kom. Zw. Strzel. przy ul. Piłsudskiego nr. 19.

Ostatnie wiadomości

B. WICEMINISTER POBITY W ZWIĄZKU z AFERĄ STAWISKIEGO

Paryż, 23.3. — W pałacu sprawiedliwości odbyły się nowe awantury. Adw. Rene Renoult, b. wice-minister sprawiedliwości, wice-prezes partji radykalnej, był objektem wrogich manifestacyj ze strony setki młodych kolegów. Wywrócono go na schodach, poturbowano i dopiero w otoczeniu żandarmów mógł opuścić gmach pałacu sprawiedliwości.

Arcybiskup Bydapesztu

uda się na spotkanie OO. Paulinów z Jasnej Góry.

Budapeszt, 23.3. — J. E. ks. Arcybiskup Budapesztu hr. Juljusz Zichy w połowie maja uda się na spotkanie OO. Paulinów z Jasnej Góry, którzy mają objąć wzniesiony dla Zakonu Paulińskiego klasztor w Budapeszcie nad brzegami Dunaju.

Podczas robót w skałach, w których wykuty będzie klasztor, natrafiono na złoża siarki.

PRZED STRAJKIEM AUTOMOBILOWYM W AMERYCE.

Nowy Jork, 23.3. — Na życzenie prez. Roosevelta termin strajku w przemyśle automobilowym przesunięto ponownie o 48 godzin, tymczasem zaś trwają pertraktacje. Strajkujący szoferzy przemocą zatrzymali burmistrza Nowego Jorku i dopiero po perswazjach zgodzili się go zwolnić.

Po wykryciu

BANDY SZPIEGOWSKIEJ we FRANCJI

Paryż, 23.3. — Władze śledcze dokonały rewizji w mieszkaniu zamieszanej w aferę szpiegowską Bely Englard, która w przewidywaniu aresztowania zdążyła zbiec z Paryża. Ujawniono kilka skrytek, w których przechowywane były dokumenty. Zasekwestrowano również specjalny aparat do zdjęć fotograficznych aktów i dokumentów.

Ponadto przesłuchano pseudo-kanadyjczyka Berlowitza i obywatelkę polską, Salman. Ta ostatnia udzieliła wiadomości, że instruktorem fotograficznym w zakresie obchodzenia się ze specjalnie nabytym przez szpiega Lidję Stahl aparatem do zdejmowania aktów był rosjanin, Reschky. Uciekł on z Paryża w sierpniu roku ubiegłego.

KATASTROFA SAMOLOTÓW SOWIECKICH DĄŻĄCYCH DO ROZBITKÓW „CZELUSKINA".

Moskwa, 23.3. — Nadeszła tu wiadomość, że dwa samoloty sowieckie, usiłujące dolecieć do rozbitków „Czeluskina" na lodach polarnych, spadły wskutek zatmieci. Załoga wyszła cało, aparaty są uszkodzone.

KATASTROFA LOTNICZA.

Lima, 23.3. — Samolot linji panamerykańskiej spadł na ziemię w chwili powystartowaniu, 3 osoby, w tej liczbie pilot, poniosły śmierć. Ambasador chilijski w Waszyngtonie, Trucco, jest ciężko ranny. Pozostałych 11-tu pasażerów odniosło lżejsze obrażenia.

SKUTKI KATASTROFALNEGO POŻARU.

Tkjo, 23.3. — Gubernator wyspy Hokkaido ogłasza, że ofiarami pożaru w mieście Hakodate padło 660 zabitych i około 460 rannych. Wszystkie gmachy publiczne i 23,000 domów mieszkalnych uległo zniszczeniu, 92,000 osób pozostało bez dachu nad głową.

TEN SAM GATUNEK ZA MNIEJSZE PIENIĄDZE!

Firma Schicht wyrabia swoje wszechświatowej sławy „Mydło - Jeleń" od dziesiątków lat zawsze jednakowo wysokiego gatunku. Do mydła trzeba mieć zaufanie, gdyż każda gospodyni wie ile szkody przynieść może złe mydło.

Mydło Jeleń Schicht wyrabiane z najlepszych surowców, nie niszczy bielizny, jest przytem tanie nie tylko przez swoją wydajność, lecz naprawdę niską cenę. Każda gospodyni powitała napewno z radością wiadomość o zniżce ceny mydła Jeleń Schicht, gdyż będzie mogła nadal używać tego znakomitego mydła, a w dodatku jeszcze oszczędzać.

OGŁOSZENIE.

Kurator masy upadłości firmy Zakłady Mechaniczne Stolarsko-Meblowe „Wiąz" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie w likwidacji podaje do publicznej wiadomości:

1) że Sąd Okręgowy w Piotrkowie Wydział Zamiejscowy w Częstochowie wyrokiem z dnia 21 marca 1934 r. w sprawie N. IV. Co. 156/34 postanowił: ogłosić upadłość firmie Zakłady Mechaniczne Stolarsko-Meblowe „Wiąz" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie w likwidacji, oznaczając datę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 18 marca 1934 roku; 2) opieczętować majątek upadłej Spółki wszędzie, gdzie tenże się znajduje; 3) Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Antoniego Ćwiakowskiego, a kuratorem adwokata Abrama-Jeremjasza Gitlera; 4) wyrok zaopatrzyć w rygor tymczasowego wykonania i opublikować w pismach: „Monitorze Polskim", „Słowie Częstochowskim" i w „Gońcu Częstochowskim". Odpis wyroku przesłać Urzędowi Prokuratorskiemu i Rejestrowi Handlowemu;

II) że wskutek powyższego wierzyciele upadłej spółki i jej dłużnicy obowiązani są niezwłocznie zawiadomić kuratora adwokata Abrama Jeremjasza Gitlera, zam. w Częstochowie przy ul Panny Marji Nr. 11, o swoich pretensjach do upadłej spółki i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy ich płatności nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, funduszach i sumach pieniężnych, należnych od nich upadłej spółce albo znajdujących się w ich posiadaniu lub rozporządzeniu;

III) że na mocy art. 476 Kod. Handl. wzywa się wierzycieli upadłej spółki, aby w dniu 5 kwietnia 1934 roku, o godzinie 12-ej stawili się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie, ul. Panny Marji nr. 51, sala nr. 5, osobiście lub przez pełnomocników celem wysłuchania sprawozdania kuratora i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego masy upadłości.

Częstochowa, dnia 23 marca 1934 r

A. Jeremjasz Gitler adwokat.
Kurator masy upadłości firmy Zakłady Mechaniczne Stolarsko-Meblowe „Wiąz" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie w likwidacji.

SPRZEDAM
2 place na ul. Mickiewicza i Pułaskiego. Wiadomość w sklepie u p. Majewskiego, ul. Panny Marji nr. 24. 788

OGRÓDEK
wydzierżawię pod warzywa, ul. 1 Maja nr. 31 (dawn. ul. Stradomska). Wiad. Waszyngtona 57.

POKÓJ
z kuchnią do wynajęcia, ul. Waszyngtona nr. 18.

POTRZEBNE
wanny i piece. Oferty do skł. „Gońca" z podaniem ceny pod „Wanny"

ZGINĄŁ
pies w białe i bronzowe łatki. Odprowadzić za nagrodą: Al. Wolności nr. 37 m. 8, Cygankiewiczowa. 458

ZGUBIONO
dowód osobisty kolejowy i bilet szkolny wydany na imię Wendy Wagi. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot do sklepu „Gońca". 789

KRZYK W NOCY

Stary kuter „Greenwich" przez cieśninę Kalwi zawinął do Honolulu.

Kapitan Morloch spieszył się bardzo, to też załoga szybko zaczęła napełniać zbiorniki słodką wodą, oraz odświeżać zapasy żywności.

Cała flotylla małych zwinnych łódeczek, opadła ze wszystkich stron statek, lecz kapitan wielki dziwak nie pozwolił rozśpiewanym mieszkańcom wysp Hawaii Sandwich wstępować na pokład.

— Ładne bestyjki — zamruczał w pewnej chwili, pierwszy porucznik Charlotte zaangażowany przed samym wyruszeniem na morze.

— Na Pongo są ładniejsze — odparł kapitan.

— Nie byłem tam nigdy.

— Będziemy przejeżdżać obok, kierując się tuż koło wyspy Chrysalis na pełny ocean.

— Czy to prawda że podczas obrzędu ślubnego mąż swej wybrance wybija dwa przednie zęby?

— Tak, ale to zaczyna zanikać.

— He...e...e — rozległ się nagły okrzyk marynarza.

Zaintrygowani spojrzeli na widnokrąg.

Hen, na dalekiej przestrzeni wód, snuł się maleńki niewidoczny dymek.

— Parowiec z Jokohamy. Napewno zawinie tu także — zauważył kapitan — utrzymują one regularną linję żeglugi parowej.

Lecz pomylił się w swych przypuszczeniach. Statek nie tylko że nie nadjechał, ale przeciwnie zniknął tajemniczo.

— Może skierował się przez Apia na Fidżi i do Sydney?

Kapitan potrząsnął głową.

— Niekoniecznie, mógł iść nawet na Nową Zelandję, tylko...

Nie dokończył oddalając się szybko.

Porucznik wzruszył ramionami odwracając się w stronę lądu.

Naładunek był już skończony.

Kapitan wydał rozkaz. Podniesiono kotwicę i kuter ruszył w drogę.

Porucznik stojąc na przednim pokładzie z zachwytem przyglądał się ocienionym brzegom, mijanej cieśniny Jaiewaho.

— Wielki ogród miłości — pomyślał wchłaniając odurzające zapachy egzotycznych kwiatów i drzew, niesionych z wiatrem ponad oceanem Spokojnym.

Noc zaczęła zapadać szybko, a gdy gong wybił osiem uderzeń, wszedł na pomost i odebrał służbę.

— Niech pan uważa — rzekł kapitan — będziemy kołować między 158°—160° długości a 24° szerokości. Rano chcę znaleźć się w tym właśnie położeniu, jakie wymieniłem.

— Bardzo dobrze — odparł porucznik Charlotte.

Około godziny trzeciej w nocy, wśród mlarowego szmeru pluskających fal odezwał się nagły przejmujący krzyk.

Porucznik założył pasy na koło i razem ze sternikiem zeszedł na pokład.

Natknęli tu się na stewarda.

— Słyszałeś? — zapytał szeptem.

— Tak panie poruczniku. Ten głos pochodził z kajuty obok kapitana.

— Czy to ta, która jest stale zamknięta?

— Właśnie zgadł pan.

— Wygląda wszystko djablo tajemniczo. Gdym go zapytał co się tam mieści — zwymyślał mnie od ostatnich.

— Panie poruczniku, on tak ze wszystkimi. Poprzednik pański dlatego tylko uciekł. Słyszałem jak powiedział staremu: — „ja na złodziejskim kutrze nie myślę jeździć" — stary zepchnął go wtedy z trampu.

— Chodźmy zobaczyć.

Lecz pierwsze kroki ich, zahamowane zostały nowym okrzykiem. Tym razem zupełnie wyraźnie usłyszeli:

— Ratunku... mordują.

Porucznik nie namyślając się ani chwili zbiegł szybko pod pokład.

Załoga obudzona niesamowitym głosem zebrała się trwożnie spoglądając na Charlotte'a, który podnosił właśnie dłoń, żeby po raz drugi zapukać.

Jednak wszelkie wysiłki pozostały bez skutku, bo poprostu nikt nie odpowiadał.

Porucznik obrócił się niezdecydowanie.

— Ratunku... mordują... — rozległ się przeraźliwy krzyk, ponownie wstrząsający wszystkimi.

A potem?

Marynarz Korde, finlandczyk, znany ze swej siły uderzył z całej mocy silnem ramieniem w drzwi.

Zachybotały się lekko.

— Nie będziesz już krzyczeć! — posłyszeli stłumiony szept kapitana.

— Prędzej na Boga — ryknął Charlotte — on ją gotów zamordować!

— Ratunku... mor...

Przeraźliwy głos załamał się zgłuszonym hukiem strzału rewolwerowego.

W tym momencie Korde wyłamał drzwi wpychając je nagłym ruchem do środka. To co ujrzeli przejęło ich grozą, a później niepohamowanym śmiechem. Śmiali się wszyscy jakimś opętanym histerycznym drganiem twarzy. Śmiał się nawet sam kapitan, trzymając w ręku zakrwawiony łeb papugi.

L. Kucharski.

Z Poczesny

(Koresp. wł. „Gońca Częst.").

Członkowie chóru kościelnego w Poczesnej, pod kierunkiem swego organisty, urządzili tu bardzo piękne i wzniosłe widowisko teatralne, odegrali oni bowiem w dniu 11 b. m. sztukę alegoryczną, głęboko religijną, bardzo aktualną na wielki post. Wykonawcy rzecz tę oddali z zupełnem zrozumieniem myśli przewodniej sztuki i opanowaniem poszczególnych ról. To też, aczkolwiek przedstawienie trwało dość długo, publiczność miejscowa i okoliczna, która nadspodziewanie tłumnie przybyła na to widowisko, pod bardzo podniosłem i miłem wrażeniem śledziła poszczególne sceny, wyrażając amatorom szczere swoje uznanie.

Oby ten przykład chóru pocześniańskiego znalazł naśladowców w urządzaniu podobnych religijnych widowisk, jako naprawdę bardzo pożytecznych.

Parafjanin.

Z Kłomnic

(Koresp. wł. „Gońca Częst.").

Dzień 19-go marca, jako dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, spędziły Kłomnice i okolica uroczyście.

W przeddzień wieczorem odbył się capstryk, w sam dzień uroczystości zaś przed godz. 9 r. zebrały się różne organizacje miejscowe i okoliczne na placu Straży pożarnej w Kłomnicach i stąd ruszyły na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Tu po wysłuchaniu mszy świętej i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" gremjalnie udano się na plac przed kościołem, gdzie uformował się pochód, który przedefilował przy dźwiękach muzyki przed Komitetem uroczystości i ruszył w stronę nowego budynku Straży pożarnej.

Po przybyciu na miejsce nastąpiła ogólna fotografja zebranych organizacyj kłomnickich i okolicznych, jak np. z gm. Rzeki pod przewodnictwem p. Szczepockiego i z Konar pod kierownictwem p. Olesińskiego. W budynku strażackim rozpoczął akademję przemówieniem do zebranych p. Lucjan Moderski, przewodniczący Komitetu, poczem orkiestra Straży pożarnej odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Następnie zabrali głos pp. Władysław Borczyk, Izydor Bochniak i Kowalczyk, mówiąc o wiekopomnych czynach Marsz. Piłsudskiego.

Ogólnie podobały się śliczne śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych, harcerzy, Zw. Strzeleckiego i t. d. pod kierownictwem p. Jana Helbrycha i p. Borczyka.

Wieczorem o godz. 7 odbyło się przedstawienie tutejszych amatorów, którzy dzięki dobrej sztuce i wesołym skeczom, jak również i dla swej doskonałej gry — zdobyli aplauz ogólny. Ob.

Dr. M. ROZEN
Choroby skórne i weneryczne leczenie żylaków
II Aleja № 41, od 8—12 i od 2—8.

„Świąteczne porządki"

Na podwórkach stoją meble pozbawione pokrowców. Rozlega się rytmiczne trzepanie dywanów. W mieszkaniach pootwierane wszystkie okna. To przedświąteczne porządki.., raz w rok około Wielkiejnocy.

Pani domu krząta się cały dzień po mieszkaniu, nie wiedząc poprostu „w co ręce włożyć". Wszystkiemu zaś winien brak rozkładu zajęć. Gdyby się zastanowiła przez chwilę nad kolejnością pracy, na pewno nie byłoby takiego „bałaganu". Przedewszystkiem należy zabezpieczyć swoje włosy i sukienkę przed kurzem. Potem wynieść z pokoju meble i ubranie. Sufit i ściany powinno się odkurzać szczotką z piór, gdyż gałgan owinięty na niej rysuje ściany i pozostawia na białem tle sufitu szare smugi. Ściany malowane olejno lub wyklejone „nieprzemakalną" tapetą, możemy śmiało zmyć letnią wodą i wyczyścić szczoteczką z mydłem. Tapety papierowe i ściany malowane klejowo wycieramy miękkim gałgankiem. Ramy okienne i drzwi myjemy wodą z mydłem; bielidło i soda zdrapują farbę i pozbawiają drzwi połysku. Pod żadnym pozorem nie należy myć szyb papierem; powstają od tego rysy. Najlepiej myć szyby wodą letnią, do której dolewamy trochę nafty, ma czając w niej gąbkę. Można także miękką ściereczką wycierać szyby, potem drugi raz suchą szmatką, aż staną się połyskliwe.

Obrazy olejne możemy odważnie wymyć wodą z mydłem, jak również i wszystkie wyroby metalowe.

Podłogę myjemy mydlinami (najlepiej z Radjonem); gdy wyschnie nacieramy cienką warstwą pasty, którą, gdy przeschnie, wycieramy szczotką i suknami.

Firanki wieszamy wilgotne, przypinając ich końce do podłogi; w ten sposób będą równe, prasowanie stanie się zbyteczne

Gdy już ustawimy w pokoju wytrzepane meble, poukładamy uprane serwetki— świątecznego uroku doda wielkanocna „kraszanka". O ile mamy jajka z drzewa możemy na nich namalować wodną farbą świąteczny wzór, a potem polakierować lakierem bezbarwnym. Podobne jajka można zrobić z cienkich drucików. Na szkielet i druty należy nawlec „kočki", które utworzą szarą, puszystą powierzchnię. Kolorowa kokardka i żółte kurczątko przyozdobią je pięknie. (m. dekaell).

Kronika handlowa

— Wystawa lniarska w Warszawie. W Warszawie między 15 maja a 15 czerwca r. b. ma się odbyć wystawa - targi „Len Polski". Celem wystawy jest stwierdzenie, że wyroby z surowców krajowego pochodzenia są bez porównania tańsze, aniżeli zagraniczne. Koła zainteresowane czynią przygotowania celem wzięcia udziału w wystawie.

— Wywóz odzieży. W gmachu minist. przemysłu i handlu odbyła się konferencja w sprawie uzgodnienia działalności syndykatu eksportowego odzieży w Łodzi z działalnością białostockiego przemysłu włókienniczego w zakresie eksportu konfekcji.

Po długotrwałych debatach, wyjaśniających stanowisko obu stron, nastąpiło porozumienie.

— Poco przywozimy kwas cytrynowy? Z zamieszczonej w jednem z pism fachowych notatce, opartej na sprawozdaniu Polskiego Przemysłu Drogeryjnego, czytamy m. in.: „W roku 1933 przywieziono do Polski kwasu winnego około 35.000 kg. wartości ok. 150.000 zł.

Import ten uważać należy za zupełnie zbędny, albowiem posiadamy w kraju fabryki, produkujące kwasy winne i cytrynowe w niczem nie ustępujące przywożonym z zagranicy. Produkcja polska pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego nawet z pewną nadwyżką.

Import artykułu, który posiada, bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle (posługują się nim w przemyśle: farbiarskim przy drukowaniu perkali, spożywczym do wyrobu limonjad, cukierków owocowych, oraz, jako namiastki kwasu octowego, do zakwaszania potraw i środków spożywczych. Stosuje się go w galwanotechnice i t. p.) — jest tedy najzupełniej gospodarczo i technicznie nieuzasadniony.

— Ceny zboża w kraju i zagranicą. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 12 do 18-go marca 1934 roku, według obliczeń biura giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	21.25	14,50	15,75	12,00
Gdańsk	—	15,79	17,27	14,00
Poznań	17,79	14,65	15,75	11,81
Bydgoszcz	17,42	14,65	15,00	11,75
Łódź	20,06	13,87½	15,25	12,25
Lublin	21,25	13,06	—	10,37
Równe Woł.	19,02	12,27	—	9,80
Wilno	20,90	15,18	—	14,03
Katowice	21,71	28,57	18,85	14,30
Kraków	21,79	14,40	—	13,00
Lwów	19,62½	15,02½	—	12,58
Berlin	40,87	34,08	38,06	31,48
Hamburg	16,49	9,36	9,90	8,53
Praga	32,93	23,32	21,50	16,96
Brno Mor.	30,95	20,73	18,64	15,95
Wiedeń	39,65	21,43	—	19,30
Liverpool	13,55	—	—	16,96
Chicago	17,27	12,67	15,90	12,98
Buenos Aires	10,37	—	—	6,75

— Pożyczka angielska dla kolei. Wyjechali do Londynu wiceminister skarbu p. Koc i wiceminister komunikacji p. Piasecki, celem rozważenia szczegółów umowy w sprawie wyposażenia polskich kolei państwowych w hamulce automatyczne — zespolone.

Parafowana w roku bieżącym umowa pożyczkowa z towarzystwem „The Vestinghouse Brake and Saxby Signal Ltd." w Londynie opiewa przeszło na 130 mil. zł., wykonanie robót przewidziane jest na okres 5 do 6 lat. Import towarowy wyniesie dwie piąte sumy pożyczkowej, 60 procent sumy inwestowanej ma być użyte na wykonanie części tej inwestycji i robót w Polsce.

— Przemysł jutowy. Ceny juty surowej, półfabrykatów oraz wyrobów gotowych utrzymują się na niskim poziomie. Napływ zamówień krajowych na tkaniny oraz worki jutowe jest nadal bardzo słaby, to też fabryki juty pracują przy ruchu ograniczonym. Napływ zamówień zagranicznych jest mały, a oferowane ceny niskie.

Z KRAJU

(—) Objawy kryzysu. Fabryka szkła w Zawierciu wymówiła pracę 250 robotnikom w związku z zapowiedzianem unieruchomieniem jednego pieca. Ograniczenie pracy nastąpiło na skutek braku zamówień.

(—) Połów ryb morskich w lutym. W ciągu lutego r. b. złowiono na polskiem wybrzeżu ogółem 2,097,670 klg. ryb wartości zł. 281,123. W porównaniu z miesiącem styczniem (1,820,610 klg. wartości zł. 314,714) przy wzroście połowów nastąpiło zmniejszenie się wartości tychże. Wzrost połowów spowodowany był lepszą zdobyczą szprotów, których złowiono 1,881,000 klg. wartości zł. 199,100 Pozatem złowiono: śledzi 77,650 klg. wartości 31,060, dorszy 17,620 klg. wartości zł. 6,848, łososi 7,770 klg. wartości 36,672 zł., węgorzy 1,480 klg. wartości 2,072 zł., innych ryb 2,650 klg. wartości 5,372 zł. Z ogólnej ilości złowionych ryb 1,297,500 klg. dostarczono do wędzarń, 761,030 klg. rozprzedano po wybrzeżu i 39,140 klg. dostarczono na rynek w Gdańsku.

(—) Zagadkowa afera we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Współwłaściciel fabryki cukru „Hazet", p. S. Hammer, otrzymał pocztą list, noszący podpis komitetu wykonawczego komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, w którym nieznany autor pod groźbą śmierci żądał od niego złożenia okupu w kwocie 10,000 zł.

Przerażony Hammer zwrócił się o pomoc do policji, która podjęła dochodzenia. W liście autor wyznaczył termin, w którym okup ma być złożony, oraz miejsce. Miejsce to policja obstawiła i o oznaczonej godzinie, gdy zjawił się ów osobnik, aresztowała go. Dalsze dochodzenia toczą się. Zmierzają one do wyjaśnienia ewentualnej roli K. P. Z. U. w aferze.

Tradycja oszustw

w b. sklepie Wabia-Wabińskiego.

Z Warszawy donoszą: Głośna była swego czasu sprawa jubilera Wabia-Wabińskiego, właściciela sklepu jubilerskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 13, oskarżonego o nadużycia na rzecz klijentów. Obecnie donoszą o podobnym wypadku. Tym razem nadużyć dopuścił się następca Wabia-Wabińskiego w tymże sklepie jubiler Tarkowski, którego władze prokuratorskie poleciły aresztować.

Sprawa przedstawia się następująco. Obywatel ziemski z Lubelszczyzny Stanisław Gawlikowski powierzył przed mniej więcej rokiem właścicielowi magazynu jubilerskiego w hotelu Europejskim Tarkowskiemu swoje klejnoty, prosząc go o sprzedanie. Wśród klejnotów były kolczyki z brylantami oraz wielka brosza, wysadzana drogiemi kamieniami. — Wartość tej biżuterji jubiler ocenił na 24,000 złotych. Gawlikowski pozostawiwszy klejnoty w sklepie jubilerskim, odjechał. Co pewien czas jednak informował się u Tarkowskiego, czy klejnoty zostały sprzedane. Zawsze jednak otrzymywał odpowiedź przeczącą. Ostatnio do wiadomości ziemianina doszło, że kolczyki jego nabył ktoś z Łodzi, broszka zaś znalazła się u szwagra Tarkowskiego, oddana w zastaw za pożyczkę pieniężną. Zainkasowane pieniądze jubiler zatrzymał u siebie. Gawlikowski zawiadomił o tej tranzakcji policję 12-go komisarjatu, oraz urząd śledczy.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, prokurator sądu okręgowego Marcinkowski, wydał nakaz aresztowania Tarkowskiego.

(—) Wodny młyn spłonął doszczętnie. Onegdaj we wsi Gniazdowice, pow. miechowski, wybuchł pożar w wodnym młynie. Mimo akcji ratowniczej młyn zgorzał doszczętnie wraz ze spichrzami zboża. Wyrządzone przez ogień straty są znaczne. Młyn stanowił własność Zygmunta Bochenka. Przyczyna pożaru narazie nieustalona

Ze świata

(X) **Wystawa wszechświatowa w Brukseli.** Na wiosnę 1935 r. otwarta zostanie w Brukseli wszechświatowa wystawa, organizowana pod protektoratem króla Leopolda III. Wielki „World's fair" obejmie wszystkie działy twórczości ludzkiej. Bogato zwłaszcza reprezentowany będzie, z okazji stulecia otwarcia komunikacji kolejowej w Belgji, dział komunikacyjny, oraz z okazji 50-ej rocznicy utworzenia niezależnego państwa Kongo dział kolonizacji. Ponadto wspaniale zapowiada się wystawa elektryczności i radja. Teren wystawy obejmuje 125 hektarów powierzchni, na której wybudowanych będzie szereg gmachów monumentalnych: pałac sztuki, pałac zabaw, pawilony, hale itd. Na terenie wystawy założone będą również parki, ogrody, wybudowany stadjon sportowy na 75,000 widzów, oraz „wesołe miasteczko". Udział w wystawie brukselskiej zgłosiło już szereg państw.

(X) **Marzec — pierwszym miesiącem w roku.** Marzec był w starożytnym Rzymie, aż do reformy Numy Pompiljusza, uważany za pierwszy miesiąc w roku. We Francji do roku 1564, t. j. do edyktu Karola IX, początek roku stanowiło święto Wielkiejnocy. Przed rokiem 1564 zaś, jeżeli Welkanoc wypadła w marcu, rozróżniano dwa okresy: marzec przed Wielkanocą i marzec po Wielkiejnocy. Było to powodem wielkich nieporozumień, którym okres położył edykt Karola IX, ustanawiający styczeń jako pierwszy miesiąc roku. W Persji i w innych krajach wschodnich pierwszy marca jest dotąd datą nowego roku kalendarzowego.

(X) **Automatyczny pilot.** Słynny lotnik włoski de Bernardi, który zajmuje się obecnie udoskonalaniem mechanizmów sterujących, praktycznie rozwiązał pilotaż za pomocą fal Hertza. Podczas prób, odbytych w różnych okolicznościach i w najtrudniejszych warunkach, ustalono, że kierowanie z ziemi tak pojedyńczo lecącemi aparatami, jak i całemi eskadrami, lecącemi w kluczu, nie przedstawia już żadnych trudności. Jedynie start i lądowanie wymagają nadal ręki ludzkiej, ale sfery fachowe są zdania, że zagadnienie automatycznego startu przy pomocy fal hertzowskich będzie wkrótce rozwiązane.

(X) **Z miljonera nędzarzem.** Gdy ludzi ogarnęła gorączka złota i dążyli wszyscy ku bezludziom śnieżnym Alaski i Kalifornji, nie pamiętali kto był pierwszym odkrywcą fascynującego kruszcu. Był nim prosty robotnik Alec Macdonald, który znalazł bryłki i piasek złoty w mule strumienia Cleary Creek. W krótkim bardzo czasie, dosłownie własnemi rękoma, wyrwał on ziemi złota na 5 miljonów dolarów, mimo jednak posiadania tak dużej fortuny, zmarł w nędzy, przehulawszy majątek w domach gry.

(X) **Ile Francuzi wydają na napiwki?** Napiwki są we Francji ogólnie rozpowszechnione i przyjęte. Według obliczeń przygodnych statystyków, średnio zarabiający Francuz wydaje rocznie około 1,600 franków na napiwki. Z tej sumy przypada około 100 franków na fryzjera, 900 franków na kelnera w kawiarniach i restauracjach, 200 franków na listonoszów, reszta na służbę domową, dozorcę etc. Po podsumowaniu wszystkich napiwków w całym kraju, statystyk nasz dochodzi do wniosku, iż roczna suma napiwków we Francji sięga 5 miljardów fr.

„Cudowne" leki

Jeden ze znakomitych uczonych, prof. A. Beythieu, zadał sobie syzyfowy trud zbadania ścisłego środków i leków, zalecanych przez „cudownych" lekarzy egzotycznych i znachorów. Otóż te „wody" i „ziemie" lecznicze okazały się przy badaniu chemicznem mułem i gliną oraz roztworami kuchennej soli i sody. Tak zwane „wody magnetyczne" składają się ze zwykłej wody z wodociągu. Środki przeciwko arterjosklerozie stanowią zazwyczaj chaotyczną mieszaninę różnych związków mineralnych, działających silnie przeczyszczająco, czasami dodaje się do tego cukier mleczny. Naogół wartość tych leków wynosi kilkanaście groszy, a pobiera się za nie od 5 zł. wzwyż. Używanie bezkrytycznie zestawionych mieszanin, rzecz jasna, może jedynie zaszkodzić. Co do „preparatów odmładzających", okazały się one herbatą z dodatkiem liści senesu, wrzosu i innych kwiatów polnych. Na nerwy daje się lniane siemię, liście malwy i cukier. Na schudnięcie — zwykłe środki przeczyszczające w zamaskowanej formie. Syropy odżywcze składają się z mleka z cukrem i kakao z dodatkiem mielonych sucharów i mąki fasolowej. Czasami na takie syropy składa się syrop kartoflany z dodatkiem ananasu. Byłoby to nieszkodliwe, gdyby nie kosztowało tak drogo. Maść przeciwko ciąży okazała się maścią lanolinową z siarczanem chininy i salicylanem sodu, a specjalna ambrozja na wywołanie poronienia — szmalcem uperfumowanym olejkiem kminkowym. Lek na impotencję składał się z mąki, cukru i odrobiny korzenia colombo. Oto krótki zarys badań uczonego, badań mających na celu zwalczanie bezczelności znachorów, żerujących na naiwności ludzkiej.

(X) **Wnuczka Rockefeller'a socjalistką?** Wielką sensację w sferach towarzyskich Nowego Jorku wywołała wiadomość, iż Mrs. Rockefeller III — została wpisana na listę członków partji socjalistycznej. Młoda Mrs. Rockefeller jest żoną wnuka 95-letniego Johna Rockefeller'a, głowy rodziny miljarderów amerykańskich. Mieszkanie miljarderki-socjalistki oblegane jest przez reporterów, którzy usiłują uzyskać wywiad. Wszelkie jednak próby w tym kierunku rozbijają się o mur milczenia. Prawda czy plotka? — oto pytanie, nad którem głowią się w kołach i kółkach miljonerów nowojorskich.

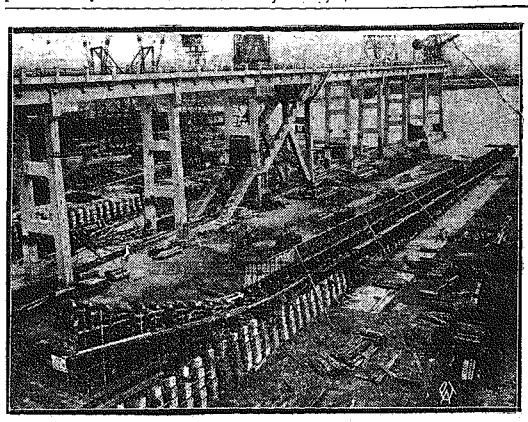

Nowe okręty polskie. Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe Gdynia - Ameryka zamówiło dwa nowe okręty transatlantyckie w dokach Monfalcone. Na zdjęciu widzimy fragment warsztatów po założeniu stępki (kilu), przy którem asystował konsul R. P. w Trieście S. Dygat. Na pochyłni powiewają flagi polska i włoska.

Czy wiecie, że...

...na wzór pływającej wyspy, zakotwiczonej między Ameryką, a Hiszpanją na oceanie Atlantyckim, mają być w Stanach Zjednoczonych zbudowane jeszcze 3 takie wyspy. Służą one do lądowania olbrzymich samolotów transoceanicznych; przy lotnisku ma być również wybudowany hotel dla kilkuset podróżnych.

Niedzielny myśliwy.

— Zaledwo pół godziny spędziłem w polu, a już leżał przedemną martwy zając.

— Tak? Czy między zającami też się znajdują samobójcy? (Le Rire).

Krytyka.

— Nie, nie znoszę go. Uważa się za szeika, ponieważ pali egipskie papierosy i tańczy jak wielbłąd. (Judge).

Wymówka.

— W biurze zameldował się pan jako chory, a tutaj gra pan w bilard?

— Mój okulista zalecił mi przyglądanie się zieleni. (Le Rire).

— **1499 NOWEL.** Ilustrowane pismo miesięczne „Tęcza" — ogłosiło niedawno konkurs na nowelę. Na konkurs nadesłano 1499 nowel przyjętych przez jury, oraz około 100 nie odpowiadających warunkom konkursu. Obecnie jury, składające się z 11 osób usilnie pracuje nad klasyfikacją nadesłanego materjału. Należy się spodziewać, że z tej olbrzymiej ilości nowel — wybierze się wiele utworów naprawdę wartościowych. Bieżące numery „Tęczy" stale informują o postępie prac sądu konkursowego. Pierwszy taki komunikat przynosi marcowy numer „Tęczy". Konkurs na nowelę ogłoszony został z potrzeb redakcyjnych pisma. „Tęcza" uwzględnia bardzo szeroko w każdym numerze dział nowel i opowiadań. W ostatnim np., 3-im, który przed kilku dniami ukazał się w druku — zamieszczono trzy nowele: Gustawa Morcinka „Ptaki na grobie", Jerzego Marlicza „Dzień powszedni", oraz francuskiego pisarza Alberta Jeana „Bandyta". Oprócz tego, jak zwykle, przynosi numer szereg opowiadań, reportaży, opisów, podróży, dział „Wiedza i życie", konkurs rozrywek umysłowych z nagrodami pieniężnemi, filatelistykę, grafologję i t. p.

„Tęczę" nabywać można w kioskach, u kolporterów, w księgarniach, lub wprost w Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 24 MARCA.

Warszawa — fala 1415 m. moc 120 kW.

7'00 Audycja poranna. 12'05 Z ulubionych oper (płyty). 15'40 Stare walce (płyty). 16'00 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (trans. ze Lwowa). 16'40 Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor L. Roquigny. 16'55 Koncert orkiestry jazzowej Br. Szulca z udziałem A. Boguckiego (piosenki). 17'50 Nowiny rolnicze. 18'00 Reportaż. 18'20 Recital skrzypcowy R. Totenberga. 19'25 „Kwiatek", nowela A. Dygasińskiego (kwadrans literacki). 19'40 Wiadomości sportowe. 19'47 Dziennik wieczorny. 20'00 Myśli wybrane. 20'02 Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra gitarzystów Tychowskiego oraz soliści. 21'00 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel. 21'15 Przerwa. 21'20 Koncert Chopinowski w wyk. W. Piaseckiej. 22'05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23'05 Muzyka taneczna z kawiarni „Italja".

L. WOLFF. 18.

W poszukiwaniu ojca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

— Przecież, o ile wiem, gra jest bardzo niepewnem źródłem dochodu.

W oczach Barkera tlił ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Gdzież pani widziała pewne źródło dochodu, panno Henryko? Niech pani zapyta dyrektora banku, handlowca, właściciela wytwórni filmowej, lub prostego wyrobnika. Wszystko to są uczciwe zawody, albo, zdawałoby się, całkiem pewne przedsiębiorstwa — a każdego z tych panów mogą jutro wyrzucić na ulicę.

Te wywody nie przekonały Woydyńskiej.

— Można zapytać, w co pan gra?

— Nigdy nie gram na wyścigach i w ruletkę.

— Więc tylko w karty?

— Tak. I wyłącznie w bakarata.

Znała tę grę i uważała ją za najgłupszą ze wszystkich rodzajów hazardu.

— Okropne!

— W każdym razie niewesołe zajęcie. Ma pani rację, panno Henryko. Ale mało jest ludzi, którzy zajmują się tem, czem chcą.

W dodatku pewnie jeszcze fałszywie gra — pomyślała Woydyńska, która miała zwyczaj każde zjawisko określić i utrwalić.

— I zawsze pan wygrywa, panie kapitanie?

Uśmiechnął się wesoło.

— O, nie, proszę pani. To nie takie proste. Naprzykład w Ameryce miałem w ostatnich miesiącach dużo szczęścia. Właśnie w powrotnej drodze do Cherbourga wygrałem samochód od właściciela fabryki konserw. Zato w Paryżu miałem fatalną passę deweny. — Wspomniał z przykrością o dwustu tysiącach franków, które pozostał winien w klubie przy bulwarze Haussman'a. — Teraz znów zacznę wygrywać.

Zażądał rachunku.

— Zaprowadzę wóz do garażu i potem przejdziemy się. Chce pani?

Skinęła głową.

Wyszli na ulicę. Kapitan Barker podniósł siedzenie i wyjął ze schowka płaską walizkę ręczną. Oddał ją służącemu z hotelu, który pilnował samochodu i bronił go przed natarczywą ciekawością przechodniów, zamówił też przez niego dwa pokoje. Potem wsiadł do wozu i wjechał na podwórze przez otwartą naoścież bramę.

Za kilka minut powrócił. Poszli za Tum. Dochodziła dziesiąta, życie w mieście zamierało. Na rondzie koło teatru przystanęli. Powietrze było przepojone zapachem bzu. W krzakach nieśmiało nawoływały się słowiki. Na dole, w gładkiej tafli wodnej przeglądał się księżyc. Poszli nadbrzeżną aleją, okrążyli katedrę i wrócili do miasta.

ROZDZIAŁ XIV.

Kapitan Barker wstąpił do kantoru po klucze.

— Jedenasty i dwunasty — powiedział do Woydyńskiej, wskazując drogę na pierwsze piętro. — Zdaje się, że oprócz nas niema nikogo w hotelu.

— Tak wygląda — odcięła sucho. — Tu jest jedenasty.

Otworzył drzwi i zapalił światło. Mały czysty pokoik o jednem oknie. Drzwi do sąsiedniego pokoju były bezwstydnie otwarte.

— Tu powinien być dwunasty — powiedział, wchodząc do przyległego numeru. Gdy znalazł kontakt i zaświecił, ujrzał na stole swoją walizkę

— Który pokój pani wybiera, panno Henryko?

Weszła i odpowiedziała nerwowo:

— Wszystko jedno. Zostanę pod jedenastym. Proszę mi dać papierosa.

Wyjął podróżną papierośnicę, podał ognia, potem otworzył walizkę.

— Rozpoczynamy zaopatrzenie, panno Henryko.

Stała obok, przy stole i obserwowała Barkera przy rozpakowywaniu. Wyłożył dwie nowe jedwabne piżamy.

— Którą pani wybiera, panno Henryko?

Milcząc wzięła pierwszą lepszą.

W skórzanej kopercie znajdowały się chustki do nosa z cienkiego płótna.

— Każe pani...?

— Dziękuję.

Niezmiernie komiczna sytuacja operetkowa — pomyślała Woydyńska, biorąc chustkę.

Dalej ukazały się cztery skórzane pudełka, różnej długości i formy. Otwierał je kolejno: kilka kawałków mydła toaletowego, sześć szczoteczek do zębów w rurkach z celulozy, tubki z pastą do zębów, cztery kryształowe flakony z wodą kolońską, oprócz tego, w skórzanem etui — nowe grzebienie.

— Wszystko jest — powiedział z zadowoleniem, obdzielając pannę Woydyńską toaletowemi przyborami.

— Widać, że pan często podróżuje z paniami—zauważyła z nieukrywaną ironją.

Podniósł na nią zdziwiony wzrok.

— Jeżeli mnie pamięć nie myli, nigdy dotąd nie podróżowałem z kobietą. — Na twarzy Woydyńskiej odmalowało się wyraźne powątpiewanie. — Nie mam zwyczaju układać planów nawet na dzień następny, więc wyjeżdżając gdzie kolwiek, zawsze ciągnę ze sobą ten neseser. Nieoczekiwany nocleg nigdy nie może mnie zaskoczyć. Czy to nie praktyczne?

— Wyjątkowo, nadzwyczajnie praktyczne! — odpowiedziała prawie ze złością.

Koleżeńska poufałość, z jaką się zwracał do Woydyńskiej, obrażała jej ambicję kobiecą. Ten angielski idjota widocznie ani jednej chwili nie zastanowił się nad tem, że w tym pustym hotelu, w nocy, w połowie maja, jest sam na sam z niebrzydką młodą dziewczyną.

— Ile pan ma lat, panie kapitanie?

— Trzydzieści dziewięć.

— Tylko? Byłam pewna, że pan jest znacznie starszy.

Odpowiedział jej jasny szczery śmiech.

— Dużo przeżyłem, panno Henryko. — Zbliżył się do okna i otworzył je naoścież. — Niech pani zobaczy, jak ładnie, jaka cisza!

— Bardzo ładnie.

Stanęła przy nim, jakby ciągle na coś czekała.

Nic nie zaszło. Nawet nie położył ręki na ramieniu stojącej obok ładnej dziewczyny.

Zapytała z chęcią dokuczenia:

— Mister Barker, zna pan doktora Turnera?

— Doktora Turnera? Nie. Któż to jest?

— Anglik. Specjalista od chorób umysłowych.

— Z tego rodzaju lekarzami jeszcze nie miałem do czynienia. Ale dlaczego mnie pani pyta, czy znam tego człowieka? I skąd go pani zna?

d. c. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnym zakładzie drukarskim „Gońca Częstochowskiego".